

T R E Ś Ć:

*Bolesław Srocki: Po Zjeździe Związku Strzeleckiego. Jerzy Szurig: Przed wyborami do Rady Miejskiej. St. J. Paprocki: Pozytywne sposoby walki z komunizmem. T. K.: Genewskie narady nad rozbrojeniem. A. O.: Stan gospodarczy wsi w B. S. S. R.*

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej.  
Przegląd prasy.

CENA 30 GROSZY

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

## Po Zjeździe Związku Strzeleckiego

Zjazd Związku Strzeleckiego, odbyty w niedzielę 3 kwietnia r. b., demonstrując siłę i zwałość organizacji, podniósł tem samem zarówno zwolenników jak i przeciwników pracy strzeleckiej do dyskusji na temat zadań Związku Strzeleckiego i sposobu, w jaki Związek zadania te wypełnia.

Powaga Zjazdu, jawność dyskusji, uczestnictwo szeregu najwybitniejszych osób z Prezydentem Rzeczypospolitej na czele, życzenia nadesłane Zjazdowi ze strony naczelnych władz kościelnych — uniemożliwiają przeciwnikom Związku załatwienie się ze Zjazdem za pomocą tak często stosowanej przez nich metody dyskusji: frazesów na temat ogniskowania przez Związek „niepewnych“, „radykałnych“ żywiołów oraz prowadzenia „antykościelnej“, „bezwyznaniowej“ roboty.

Argumenty tego rodzaju, dobre na codzień, nie mogły wystarczyć na moment, kiedy odbywał się w stolicy jeden z największych w Polsce Zjazdów, wyróżniający się od innych przede wszystkim rzeczowością i treściwością obrad, świadczących o żołnierskim duchu i wewnętrznym zdrowiu Organizacji.

To też w tych kołach politycznych, które Związkowi Strzeleckiemu nie mogą darować tej jego „nieuleczalnej choroby“, jaką — według słów wyrzeczonych na Zjeździe przez Komendanta Związku, maj. Kierzkowskiego — jest „miłość dla Marszałka Piłsudskiego“, — w tych kołach z okazji Zjazdu Strzeleckiego zamieszcza się głównie rozważania na temat „politycznego“ charakteru Związku.

Spór stary i oklepany. Jest on wynikiem dwóch zgoła różnych cech naszego życia publicznego. Jedną z nich stanowi ów stary, jeszcze z czasów niewoli datujący się przesąd, iż obojętność na los własnego państwa czy narodu, przejawiająca się w postaci t. zw. „apolityczności“, jest cnotą nie zaś grzechem obywatela. Druga znów z tych cech, to monopol stronnictw politycznych i ich przywódców na wyłączne zajmowanie się t. zw. „polityką“. Monopol ten wymaga, by wszyscy ludzie, którzy w jakiegokolwiek postaci zajmują się realną pracą społeczną czy państwową, wyrzekli się tego prostego przywileju obywatela, jakim jest swoboda własnego przekonania. Mają oni dwie drogi

do wyboru. Albo podporządkować się takiej czy innej komendzie partyjnej i stać się na terenie własnej roboty heroldem określonego stronnictwa, albo też zrezygnować całkowicie ze swego prawa do oddziaływania na losy własnego państwa.

W ten sposób zarówno owa rzekoma cnota apolityczności, jak też i ów monopol na politykę służy jednemu celowi: oddaje państwo w ręce stronnictw, a raczej w ręce ich nielicznych przywódców, traktujących politykę jako zawód, a państwo jako folwark.

Związek Strzelecki nie jest organizacją, która obojętna jest do wypisywania z nabożeństwem na swym sztandarze hasła „apolityczności“ pojętego jako synonim obojętności i bierności. *Kto ma skutecznie, z własnej wiary i woli, bronić kraju w momencie niebezpieczeństwa od najazdu zewnętrznego, ten ma również prawo, by w momentach ciężkich i trudnych żądać od własnego społeczeństwa gwarancyj, iż społeczeństwo to wewnętrzną rozterką i niemocą nie przegada i nie zmarnuje państwa.*

I jeśli ci, którzy w gruncie rzeczy jeden mają w stosunku do Związku Strzeleckiego szczerzy powód niezadowolonia i jeden żal istotny — że nie jest on narzędziem w ich rękę — jeśli ci zechcą to dążenie Związku uważać za cechę polityczności i z tego tytułu stawiać Związkowi zarzuty, to władze Związku mogą być w sumieniu swem spokojne.

Spółeczeństwo polskie bliskie jest zrozumienia, że pomiędzy dwoma biegunowemi stanowiskami w stosunku do zagadnienia udziału w życiu publicznym — stanowiskiem ślepego posłuszeństwa komendzie partyjnej oraz małodusznej neutralności i obojętności na losy państwa — istnieje jeszcze trzecie stanowisko: stanowisko żołnierza, gotowego do walki zarówno z niebezpieczeństwem, zagrażającym państwu z zewnątrz, jak też z tem wszystkim, co Polskę może wewnątrznie osłabić, pomniejszyć, lub poniżyć.

To też Zjazd Związku Strzeleckiego, wykazujący siłę liczebną i moralną tej szarej armji, będącej dziś jedną z najpewniejszych gwarancyj zdrowej przyszłości Rzeczypospolitej — zasługuje na to, by wyniki jego witać ze szczerą radością i z wiarą w pomyślne rezultaty prowadzonej przez Związek pracy.

*Bolesław Srocki*

## Przed wyborami do Rady Miejskiej

Rozwiązanie zgrzybiałej Rady Miejskiej wydaje się już być rzeczą przesądzoną. Mając na widoku bliskie już wybory, partje zaczynają ruszać się, organizować...

Nie widzimy jednak wśród stronnictw, które budzą się z pomajowego uśpienia — żadnej nowej myśli, żadnego ożywczego prądu, co zdolny byłby oczyścić zatęchłą atmosferę sal ratuszowych, żadnej nawet idei przewodniej. Mandaty, mandaty! A potem synekurki, ławnicy, posadki, dostawy...

Wyciągnie się z lamusa stare szyldy, okurzy się je, odlakieruje, tu i owdzie może inaczej wycieniuje, wywiesi się je od frontu na ulicę... a w oficynach smerdlić będzie ta sama kuchnia wyborcza, roznosząc wokół aż nazbyt mało ponętą woń pławiącej się w łoju demagogii — kiełbasy wyborczej...

Odbije się na nowo stare hasło, doda się parę tuzinów nowych obietnic, rzuci się je w tłum i... hejże na Magistrat!

A rachunek sumienia? A sprawozdanie z dotychczasowej działalności? A jej rezultaty? O tem cicho, szani słoweczka. Wszystko to zatonać musi w rozgwarze akcji wyborczej, w konwulsjach wieców; ma być zagłuszone huraganowym ogniem wzajemnych obelg, oszczerstw i oskarżeń. A najgłośniej i najhisteryczniej wrzeszczeć będą ci, co od lat ośmiu bezkarnie „rządzą“ miastem, cała nasza bogoojczyźniana klika przysięgłych oszczerców, cały ten syndykat gwarancyjny wzajemnego interesu.

Syllogizm wyborczy partyj opiera się całkowicie na przesłance: wyborcy — to stado baranów.

A no zobaczymy!

\* \* \*

Do wyborów występują partje. Czyż niema naprawę czynnika bardziej od stronnictw uprawomocnionego, bardziej od nich kompetentnego do zabierania głosu w sprawach samorządu?

Odpowiedź jasna: *jest*. Są nim *związki zawodowe*.

Od chwili swego powstania Związek Naprawy Rzeczypospolitej wysunął twardo i mocno — postulat czynnej i kierowniczej roli związków zawodowych w sprawach gospodarczych i społecznych Państwa, w sprawach organizacji codziennego życia i codziennej pracy społeczeństwa. Przedstawiciele partyj zbyt skłonni są do ujmowania wszystkich zagadnień — nawet absolutnie nic z polityką nie mających wspólnego — wyłącznie pod kątem interesów partyjnych, pod kątem rozszerzania wpływów stronnictwa, a w oderwaniu od terenu praktycznego życia. Danie możliwości wypowiedzenia się ludziom, którzy zrosnięci są z tym terenem praktycznym, którzy nie ujmują wszystkich zagadnień z partyjniczego punktu widzenia, zaś równocześnie mają poczucie działania organizacyjnego, poczucie pewnej dyscypliny, a ożywieni są wspólną ideologią społeczną i reprezentują interesy i dążenia szerokich bardzo warstw ludzi pracy (a więc ludzi twórczych) — oczyściłoby napewno atmosferę, jaka panuje dziś w naszych samorządach, byłoby przynajmniej zapoczątkowaniem szczęśliwych zmian na przyszłość.

W naszym zrozumieniu — związki zawodowe i organizacje społeczne od tej roli uchylać się nie mogą. W sprawach samorządu one mają najwięcej do powiedzenia, one

właśnie w pierwszym rządzie powołane są do kierowania przez swych przedstawicieli gospodarką miejską.

Partje reprezentują społeczeństwo w przekroju politycznym, związki zaś w przekroju interesów gospodarczych, zawodowych, organizacyjnych. A to są właśnie te interesy, o których stanowią i rozstrzygają ciała samorządowe, to są właśnie sprawy, do kierowania którymi przedstawiciele pracy zawodowej — codziennej pracy budowniczej — wnieść mogą *moment fachowości i rzeczowości, moment rzetelnej i solidnej roboty w interesie najszerzego ogółu*, w interesie wielkich mas ludzi pracy.

Dzisiejszy stan rzeczy czysto partyjnej administracji miejskiej, która wykazała się całkowitą nieudolnością, która nie potrafiła zrobić dostownie niczego ani w sprawie budownictwa, ani w sprawach drożyzny i aprowizacji miasta, administracji, która rzeczy zasadniczej wagi, jak szkolnictwo, jak sprawy kulturalno-oświatowe, spychała na ostatnie miejsce lub traktowała pod kątem widzenia kompromisów partyjnych — ten stan rzeczy trwać nadal nie może.

Wejście do Rady Miejskiej ludzi — *niezależnych i zdecydowanych*, mających — co niezmiernie ważne — *silne oparcie w zorganizowanych i świadomych elementach społeczeństwa*, dałoby kolosalne gwarancje naprawy istniejących dziś stosunków, mogłoby bardzo poważnie zawążyć na pracach przyszłej Rady Miejskiej, a może nawet wywrzeć decydujący wpływ na gospodarkę samorządową.

Nie przeoczamy tu bynajmniej faktu, iż w pracach samorządu wchodzi w pewnej mierze w grę momenty polityczne. Tym momentom politycznym należałoby jednak nadać charakter zagadnień *ideowych*, a nie partyjnych. I zdaje się, iż jest to zupełnie możliwe do osiągnięcia. Plac Teatralny — to nie ulica Wiejska; Magistrat — to nie Rząd.

\* \* \*

I jeszcze jedno: jeśli klasa robotnicza znajdzie w przyszłej Radzie Miejskiej — przedstawiciele swych poglądów, aspiracji i interesów w osobach radnych Polskiej Partii Socjalistycznej, to warstwy pracownicze i urzędnicze, cała inteligencja pracująca — może mieć ich jedynie w emanacji swych niezależnych związków i zrzeszeń zawodowych.

I te warstwy są przede wszystkim powołane do uczyńnienia w dotychczasowej praktyce reprezentacji wyłącznie partyjno-politycznej do ciał samorządowych — stanowczego wyłomu.

Leży to nietylko w ich interesie, lecz również w interesie Miasta i w interesie uzdrowienia naszego życia publicznego i społecznego.

Hasłami bowiem, pod którymi jedynie stanąć mogą one do wyborów i... zwyciężyć — są hasła: *fachowość i kompetencja* oraz „*interes ogólny i dobro społeczeństwa przede wszystkim*“.

Gwarancją zaś harmonijnej współpracy w samorządzie przedstawicieli pracowniczego ruchu zawodowego będzie ich wspólne oblicze ideowe i społeczne, będzie ich głębokie „*credo*“ demokratyczne, będzie przede wszystkim to, iż są reprezentacją szerokiej warstwy ludzi pracy, wyrazicielami jej ideałów, dążeń i potrzeb.

Jerzy Szurig

## O pozytywną walkę z komunizmem

Jednym z dowodów apolityczności naszego społeczeństwa, a bezmyślności t. zw. „sfer politycznych“ jest ich stosunek do zagadnienia komunizmu w Polsce. Stosunek naszej prawicy politycznej i społecznej do komunistów jest stosunkiem posiadacza do bandytów lub złodziei, w najlepszym zaś razie do konfidentów obcego mocarstwa. Bez wnikania w treść komunizmu, bez analizy jego przyczyn prawica, walcząc z nim, walczy w gruncie rzeczy jedynie o porządek prawny, chroniący jej stan posiadania. O ideowym czy też państwowym punkcie widzenia prawicy na to zagadnienie nie może być mowy: to też problemat walki z komunizmem będzie się w jej ujęciu sprowadzał do sprężystej działalności policji, surowości sądów i pojemności więzień.

Jeżeli zaś chodzi o naszą lewicę demokratyczną: stronnictwa robotnicze (w szczególności P. P. S.) i włościańskie, to w ich stosunku do komunizmu na plan pierwszy wysuwa się walka o władanie masami, walka konkurencyjna partji z partją. Nie chcemy przez to powiedzieć, że walka ta jest prowadzona bez świadomości istotnego celu, ale nie możemy również ukryć, że w walce tej konflikty zasadnicze, przeciwstawność idei, sprzeczności światopoglądów odgrywają podrzędną rolę. Dość śledzić prasę socjalistyczną lub partyjno-ludową, aby wyrobić sobie pod tym względem sąd wyraźny.

Interes państwa wymaga, aby ten stan rzeczy uległ jaknajszybciej radykalnej zmianie. Należy bowiem stwierdzić, bez chowania głowy w piasek, że przerzucanie odpowiedzialności za wynik walki z komunizmem na organa bezpieczeństwa publicznego, a w najlepszym razie na P.P.S. musi się stać w pewnych warunkach co najmniej zawodne. Na czynniki demokratyczne w państwie, na te czynniki, które mają bezpośredni, codzienny kontakt z masami, spada obowiązek skrytalizowania w tym zakresie *zasadniczego programu i planu działania*. Pierwszy z nich winien dać jasną i śmiałą odpowiedź na pytanie: dlaczego się zwalcza komunizm? drugi — od wagę i konsekwencję w działaniu.

Dla czynników, opierających swój światopogląd na przesłankach narodowo-państwowych, danie odpowiedzi na pierwsze pytanie nie może przedstawiać żadnych trudności; między ich bowiem światopoglądem a komunizmem istnieje przepaść nie do przebycia, między nimi niema żadnych punktów stykowych. Inaczej rzecz się ma z czynnikami, wprawdzie państwowymi, ale stojącymi na gruncie zdecydowanej klasowości robotniczej lub chłopskiej. Czynniki te budują swoje programy na tych samych fundamentach, które za swoje uznaje komunizm. Różnic je będzie stosunek do państwa i to nie stosunek teoretyczny do państwa jako takiego, ale ich stosunek do Rzeczypospolitej Polskiej; wprawdzie — podkreślamy to z naciskiem — różnice te mogą istnieć i istnieją zresztą nie tylko między temi czynnikami i komunizmem, ale również w łonie samego komunizmu polskiego. Chodzić tu więc będzie raczej o stopień patriotyzmu, o stosunek do postulatów niepodległości i niezależności oraz mocy naszego państwa, niż o kwestje ideowo-programowe. Wspólny rodowód „marxowski“ musi zacierać różnice zasadnicze. Dlatego właśnie trudno będzie P. P. S.-ej uzasadnić różnice ideologiczne np. między sprawą należenia do II-ej czy też III-ej Międzynarodówki, choćby negatywna ocena „21 warunków należenia partji do III-ej Międzynarodówki“ przez każdego pepesowca nie mogła budzić żadnych wątpliwości.

Z naszego narodowo-państwowego punktu widzenia komunizm nie potrzebuje być analizowany; sprzeczności między naszą ideologią i ideologią komunistyczną — jakieśmy to powyżej stwierdzili — są tak głębokie i jaskrawe, że uzasadniać ich nie potrzebujemy. Natomiast komunizm interesować nas będzie, jako zjawisko polityczno-społeczne; jego rozwój będziemy oceniać z punktu widzenia niebezpieczeństwa dla interesów Rzeczypospolitej; doświadczenia komunistyczne w Rosji Sowieckiej będą dla nas ciekawe, jako probierz karności naszego narodowego światopoglądu.

To jednak nie zwalnia nas od sprecyzowania naszego stosunku do komunizmu. Jest on oczywiście *bezwzględnie negatywny*. Walka z komunizmem jest jednym z naczelnych naszych postulatów. Chcemy jednak walce tej nadać istotną treść. Endecko-prawicowe metody walki będą nam obce. Politykę represyj traktować będziemy jako *malum necessarium*, jako coś, co da się uzasadnić jedynie tylko brakiem dostatecznych i skutecznych innych środków walki. Nie będziemy się uchylali od wzięcia za politykę tę odpowiedzialności, ale jednocześnie uważać ją będziemy za dowód słabości społeczeństwa.

Z drugiej zaś strony w rozwoju komunizmu w Polsce zawsze będziemy zwalczać przede wszystkim objawy chorobowe. To też nastrojów komunistycznych nie będziemy utożsamiać z organizacją komunistyczną, która wymaga świadomości należenia do partji. Długotrwałe ciężkie położenie materialne warstw pracujących w Polsce, w szczególności bezrobocie i nędzarskie płace niektórych kategorii robotników musiały i w dalszym ciągu muszą wpływać na wzrost nastrojów komunistycznych wśród mas robotniczych. Z tego też względu w usiłowaniach, zmierzających do sanacji gospodarczej państwa, widzieć należy najbardziej skuteczny środek zlikwidowania komunizmu w Polsce.

I dlatego wbrew głosom t. z. sfer gospodarczych, które pod płaszczykiem naprawy stosunków ekonomicznych przemycają ściśle egoistyczne interesy — walkę o podwyższenie płac robotniczych uznać należy za słuszną i aktualną. Nędza, częstokroć skrajna nędza, zagładająca w oczy robotnika i jego rodziny, jest najlepszą agitatorką komunizmu. Stąd też walka mas robotniczych o ich warunki egzystencji, będąca często walką tych mas o ich prawo do życia, nie może być przez państwo identyfikowana z przejawami komunizmu. Odwrotnie interes państwa wymaga, by walka z wyzyskiem mas pracujących prowadzona była również stanowczo, jak walka z komunizmem. Nie możemy się jednak łudzić, ażeby nawet najbardziej energiczne zabiegi rządu oraz tych czynników gospodarczych, którym oprócz zarobków chodzi również o interes gospodarstwa narodowego, mogły natychmiast radykalnie poprawić byt rzesz robotniczych. Co gorsza musimy mieć świadomość, że ilość bezrobotnych przez dłuższy jeszcze czas będzie wynosić parę setek tysięcy. Wobec tego z jednej strony zorganizowanie na szeroką skalę celowych robót publicznych, tak bardzo potrzebnych zresztą w naszym państwie, a z drugiej strony rozwinięcie intensywnej akcji państwowej, komunalnej i społecznej dożywiania dzieci proletariatu — uznać należy za jeden z najważniejszych nakazów chwili.

Na terenach, pod względem narodowościowym mieszanych, oprócz momentów natury gospodarczej, które tam odbijają się na nastrojach mas jeszcze wyraźniej, ponieważ masy te mniej są wyrozumiałe dla kłopotów gospodarczych państwa, występuje drugi sojusznik komunizmu: niezaspakajane aspiracje narodowe mniejszości. Dlatego też mądrą, przewidującą, tolerancyjną politykę narodowościową uważać trzeba również i z tego względu za postulat, który musi być przez rząd stale i z energią realizowany.

Oto są najważniejsze, naszym zdaniem, pozytywne środki walki z komunizmem, prowadzonej bezpośrednio przez władze państwa; przy stosowaniu środków, o których obecnie chcemy mówić, władze te mogą i winny odgrywać rolę pomocniczą, natomiast główny ciężar obowiązku spadać będzie pod tym względem na społeczeństwo. Już na wstępie pisałem, że bierność naszego społeczeństwa w walce z komunizmem jest taka sama, jak na wielu innych polach, gdzie chodzi o codzienną, żmudną pracę. To też zaktywizowanie społeczeństwa, uświadomienia mu jego roli w walce z komunizmem winno być jednym z nader ważnych zadań organizacji politycznych, stojących na gruncie państwowym. O ile bowiem pozytywna strona walki państwa z komunizmem będzie miała na celu przede wszystkim usuwanie przyczyn zła, o tyle zorganizowany

i aktywny czynnik społeczny jest naturalnym antidotum na wpływy i nastroje komunistyczne.

Dobrze działające związki zawodowe, organizacje gospodarczo-społeczne tego typu, co kółka rolnicze lub spółdzielnie, instytucje kulturalno-oświatowe, prowadzące swą akcję wśród mas pracujących wsi i miast — niewątpliwie skuteczniej leczą organizm społeczny z patologicznych objawów komunizmu, niż represje polityczne: starosta, który umie współpracować ze społeczeństwem, może je do pracy pobudzać i w pracy zorganizować oraz tam — gdzie zachodzą tego potrzeby i możliwości — wspomagać, jest dla komunistów o wiele bardziej niebezpieczny, niż jakiś inny starosta nieuspołeczniony, ale za to niezmiernie energiczny i gorliwy w stosowaniu środków represji.

Specjalną rolę odgrywać mogą w walce z komunizmem organizacje polityczne, w szczególności — partje, stojące na gruncie demokratyczno-państwowym. Do walki prawicy z komunizmem nie przywiązujemy żadnej wagi. Powodowane przez nie „Ligi Anty-bolszewickie“ uważać należy za bezsens, który daje odwrotne do zamierzonych skutki. Natomiast trzeba zdawać sobie sprawę z wielkiej pod tym względem roli stronnictw robotniczych i włościańskich. Dla tych ostatnich — przy jakiej takiej poprawie stosunków gospodarczych na wsi, o ile nie będą z pobudek demagogicznych fałszywie tłumaczyć sobie nastrojów wsi — z reguły walka z robotą komunistyczną nie będzie przedstawiała większych trudności, raczej przeciwnie należy się obawiać, że stronnictwa te z jednej skrajności wpadną w drugą i mogą stać się z pobudek oportunistycznych podporą prawicy w walce z postępowym społecznym. Stronnictwa zaś robotnicze codzień, stale trwać muszą na froncie antykomunistycznym. Sojusznikiem ich jest patriotyzm i realizm polskich warstw pracujących, natomiast najzaciętszym wrogiem — nędza. Przewodcy stronnictw robotniczych (mamy tu na myśli P. P. S. i N. P. R. lewicę) zdają sobie oczywiście sprawę z niebezpieczeństw sytuacji wytworzonej przez nędzę, ale, naszym zdaniem, nie wyciągają z tego dostatecznych konsekwencji. Dotyczy to przede wszystkim, a nawet niemal wyłącznie P. P. S., która miota się jak łódź bez steru na wzburzonych falach; tylko moment obrony gospodarczej robotnika cementuje jej szeregi, nie jest natomiast w stanie wykrzesać z siebie siły twórczej, siły w państwie i dla państwa wyraźnie pozytywnej, do jakiej jest nolens volens przeznaczona. Nic też dziwnego, że każde hasło nowe i śmiałe P. P. S. uznaje z reguły, choćby przyznawała jego słuszość, za wymierzone

przeciwko sobie. Dopóki są to odruchy, można przejść nad nimi do porządku dziennego, gdyby jednak miało się to stać zasadą działania P. P. S., należałoby się w tym dopatrywać zarodków uwiąznięcia starczego. Polityka zaś wewnętrzna państwa nie może być wcielaniem zasad oportunistów, musi się ustosunkowywać nie tylko do faktów istniejących, ale i do tych, które muszą niechybnie zaistnieć.

Z punktu widzenia politycznego sprawą pierwszorzędno również znaczenia jest walka z komunizmem wśród inteligencji, która wskutek ciężkich warunków materialnych, a w większym jeszcze stopniu wskutek ogólnych warunków naszego życia politycznego (doniedawna zupełnej jałowości) ulegała począta wpływom komunistycznym. O roli inteligencji w państwie nie przystoi wprost na tym miejscu pisać, chociaż rola ta, trzeba to stwierdzić, z tych czy innych względów jest często niedoceniana, albo nawet wręcz zapoznawana. To też budzenie pełnej świadomości inteligencji polskiej w sprawie komunistycznej jest koniecznością, która musi być realizowana przez czynniki polityczne, prasę i publicystykę. W tym zaś zakresie są tak rażące luki, że czasami wręcz wierzyć się nie chce, żeby to było możliwe. Dość byłoby zarządzić wśród wybitniejszych naszych polityków egzamin, ze znajomości choćby np. „21 warunków należenia do III-ej Międzynarodówki“, aby się przekonać o słusności naszych spostrzeżeń. Nie chcemy ukrywać, że część winy spada za to na władze państwowe, które zbyt rozciągliwie interpretują przepisy o tajemnicy państwowej, albo zbyt rygorystycznie stosują zakazy, dotyczące wydawnictw komunistycznych. Z tych względów wydawałoby się nam rzeczą bardzo pożyteczną zorganizowanie specjalnej społecznej placówki *naukowo-badawczej*, któraby miała na celu gromadzenie oraz krytyczne publikowanie materiałów, dotyczących: a) realizacji hasła komunistycznych w Rosji Sowieckiej, b) działalności III-ej międzynarodówki, c) stanu komunizmu poza Rosją, w szczególności na terenie państw, graniczących z Polską.

Na tem wyczerpują się chyba w najogólniejszym zarysie pozytywne środki walki z komunizmem prócz jednego jeszcze, wychowawczego, który chcemy omówić na końcu niniejszego artykułu dla podkreślenia szczególnej jego wagi. Pozostają natomiast *negatywne* środki tej walki. Są nimi wszelkiego rodzaju represje karne lub zapobiegawcze. Już powyżej z innej okazji nazwaliśmy je malum necessarium. Staraliśmy się dowieść, że istnieje szereg innych środków bardziej skutecznych, tak samo zresztą jak w polityce kryminalnej państwa, gdzie tylko jednym ze

T. K.

## Genewskie narady nad rozbrojeniem

21 marca rozpoczęła się w Genewie nowa sesja komisji przygotowawczej do Konferencji Rozbrojeniowej. Jest to organ, wyłoniony przez Ligę Narodów, w którym zasiadają przedstawiciele kilkunastu państw z udziałem przedstawicieli niewchodzących do Ligi Stanów Zjednoczonych. Prawie rok już ciągną się prace komisji, która utworzyła cały szereg podkomisji technicznych, z których najważniejszą jest oczywiście podkomisja wojskowa. Ta ostatnia obradowała szereg miesięcy bez przerwy, przygotowała nadzwyczaj obszerny raport, pogłębiła zagadnienie rozbrojenie we wszystkich kierunkach, jakkolwiek — z łatwo zrozumiałych powodów — nie mogła doprowadzić do jednomyślnych rezolucyj. W większości zagadnień rozbrojeniowych zwłaszcza anglo-sasi, anglicy i amerykańanie reprezentowali punkt widzenia, sprzeczny z poglądami państw bloku kontynentalnego z Francją na czele. Niemcy przeważnie przyłączali się do bloku anglo-saskiego, a wogóle starali się wygrywać sprzeczności, zachodzące między dwoma blokami państw.

W przededniu zebrania się ostatniej marcowej sesji komisji przygotowawczej wytworzyła się dziwna i skomplikowana sytuacja. A więc przedewszystkiem Ameryka wystąpiła w orędziu Coolidge'a z inicjatywą zebrania się

konferencji pięciu wielkich mocarstw morskich dla rozwiązania jednej części zagadnienia rozbrojeniowego, a mianowicie sprawy rozbrojenia na morzu. Jak wiadomo, Konferencja Waszyngtońska z r. 1922 ustaliła stosunek tonażu tylko wielkich okrętów pięciu mocarstw morskich (Anglja, Stany Zjednoczone, Japonja, Francja, Włochy), nie zajęła się natomiast sprawą krążowników i łodzi podwodnych. Ostatnia propozycja Coolidge'a idzie w tym kierunku, aby ustalić również stosunek tonażu i tej kategorii okrętów i to na konferencji ściślejszej pięciu mocarstw. Oczywiście, że w ten sposób z całokształtu spraw rozbrojeniowych, jakimi zajmuje się Liga Narodów, byłby wyjęty nadzwyczaj doniosły rozdział. — Do propozycji amerykańskiej ustosunkowały się negatywnie zarówno Francja, jak i Włochy, nie chcące ograniczenia tonażu mniejszych statków. Łodzie podwodne i lżejsze typy krążowników to jest skuteczna broń w ręku finansowo słabszych państw, a jak dokuczliwą potrafi być wojna podwodna, to pokazała ostatnia wojna światowa, gdzie łodzie podwodne niemieckie omal że nie przecięły całkowicie wszelkich dróg komunikacji wysp brytyjskich. Francja i Włochy stoją na stanowisku ustalenia tonażu poszczególnych państw, ale w cyfrach globalnych tak, aby poszczególne państwa miały pełną swobodę rozbudowywania w tych granicach tej kategorii okrętów, która ze względów obrony narodowej wydaje się im najbardziej wskazaną.

Prócz tego istnieje kwestja zasadnicza: czy zbrojenia

środków i to wcale nienajważniejszym jest stosowanie kar wobec przestępców. Niemniej jednak i tutaj często są robione omyłki w rozumowaniu i działaniu.

Wolnomyśliciele wszelkiego autoramentu lubią przywdziewać togi obrońców uciskanych przestępców politycznych, ale jednocześnie tylko na władze państwowe starają się zrzucić odpowiedzialność za prowadzenie walki z antypaństwową akcją organizacji komunistycznej. Ideowo, społecznie i intelektualnie są najzaciętszymi wrogami komunizmu, ale jednocześnie, jak to się wulgarnie mówi, palcem w bucie nie kiwną, aby walka ta przybrała konkretne formy, zarazem lamentują, ręce łamią nad niedolą więźnia politycznego. Jest w tem niewątpliwie duża doza aktorstwa, która z punktu widzenia politycznego musi być oceniona zdecydowanie negatywnie. Nie chcemy się jednak posuwać w tem twierdzeniu, czy—jak kto chce—oskarżeniu zadaleko. Bywały momenty w historii naszego odrodzonego państwa, kiedy represje stawały się w rękach władzy państwowej, narzędziem teroru bezmyślnego, rzecby można, pierwotnego. Wtedy głos, podniesiony w obronie niewinnych ofiar tego teroru, musi być uważany za odruch zdrowego instynktu narodu.

Obecnie stosowane represje są, jak wiadomo przede wszystkim wynikiem uznania organizacji komunistycznej, a od kilka dni również N. P. Ch. i białoruskiej „Hromady“ za organizacje nielegalne. Nie możemy uważać tej sprawy za bezsporną (w Niemczech np. partja komunistyczna istnieje legalnie) i to zarówno z punktu widzenia zasadniczego, jak i praktycznego: walki z komunizmem. Ze względu na zupełnie wyjątkowe trudności, z jakimi walczyć musi nasze państwo po powstaniu po 120 - letniej niewoli, trudności, wyzyskiwane z całą bezwzględnością przez sąsiadów, którzy nie mogą się pogodzić z faktem, iż przestali być naszymi zaborcami, zmuszają, naszym zdaniem, władze do chwytania się środków, które w innych warunkach byłyby conajmniej niewskazane. To też stabilizacja gospodarcza państwa, okrzepnięcie nawewnątrz może wytworzyć te właśnie „inne“ warunki i wtedy zagadnienie legalizacji komunizmu powinno się stać przedmiotem dyskusji; dziś miałaby ona charakter akademicki.

Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę z ujemnych stron przymusowej nielegalności wszelkiego rodzaju organizacji politycznych: wciskania ich w podziemia pracy konspiracyjnej, osłabienia naturalnego, społecznego oporu, wytwarzania pola do nadużyć, indentyfikowania ideowych

zwolenników pewnej ideologii (choćby szkodliwej dla państwa) z konfidentami ościennych potencyj, wyrzutkami społeczeństwa i t. p. i t. p.

To też, stojąc na gruncie nielegalności w chwili obecnej, organizacjom antypaństwowym za jakie uważamy organizacje komunistyczne i komunizujące (bez względu na ich szczyły zewnętrzne), w represjach stosowanych przeciwko nim chcielibyśmy zawsze widzieć nieodzowną konieczność oraz umiejętność rozróżnienia walki z elementami, walczącymi świadomie przeciwko Państwu Polskiemu od elementów, które w zwycięstwie komunizmu pokładają nadzieje uzdrowienia wszelkiego zła.

Ten ostatni postulat ma szczególnie ważne znaczenie, jeżeli chodzi o młodzież komunistyczną i komunizującą. Szkoła nasza nie stoi niestety na wysokości zadania. Stosunek starszego społeczeństwa do młodzieży jest naogół obojętny. Ważnie partyjne wśród tego społeczeństwa, często gorszące, a prawie zawsze bezideowe, w związku z jednoczesnym zaprzęgnięciem młodzieży do „robót“ partyjnych, muszą dawać wyniki fatalne. Młodzież ideowa, która nie znajduje ani oparcia dla budowania swej ideologii, ani przeciwdziałania ideowego na fakty schodzenia na manowce, musi ulegać podszeptom, które mają w wyobraźni młodzieńczej pozory głosu sumienia. Mimowoli przychodzi w tem miejscu na myśl „Przedwiośnie“ Żeromskiego, w którym ten problemat tak po mistrzowsku został przedstawiony.

Na tem tle wydaje nam się rzeczą zupełnie niedorzeczną stosowanie represyj względem młodzieży. Naprawa szkolnictwa i metod wychowania, uzdrowienie naszego życia publicznego, podniesienie ideowości wychowawców—to są najważniejsze środki walki z wpływami komunistycznymi wśród młodzieży. Odniesione zwycięstwo ideowe demokratycznej młodzieży, stojącej na gruncie ideologii państwowo-narodowej, nad swymi kolegami—komunistami w bezpośrednim z nimi zetknięciu ma o wiele większe praktyczne znaczenie, nie mówiąc o zasadniczym, niż jakiegokolwiek bądź represje. Uodpornienie młodzieży polskiej, rzecby można fizjologicznie przed rozkładami mikrobami komunizmu dokonać się może w sposób zupełnie naturalny, jeżeli młodzież ta wciągnięta zostanie do powszechnego dziś prądu odrodzenia fizycznego przez masowe wzięcie udziału w organizacjach sportowo-wychowawczych, w szczególności przysposobienia wojskowego (Związek Strzelecki), które łączą w sobie moment wyro-

morskie dają się rozpatrywać niezależnie od innych kategorii zbrojeń, czy raczej wszelkie sprawy rozbrojeniowe należy rozpatrywać jako całość. Francja wychodzi z tego założenia, że np. Anglja dla obrony swego bezpieczeństwa potrzebuje jedynie silnej floty, zdolnej utrzymać komunikację między metropolją a dominjami, natomiast nie potrzebuje armji lądowej w tym stopniu przynajmniej, jak ma to miejsce u państw lądowych, zwłaszcza mających otwartą granicę, jak wschodnia granica Francji albo granice Polski i Niemiec, Polski i Rosji. — Dlatego też francuzi zwalczają oddzielne traktowanie różnych typów zbrojeń, utrzymując, że wzamian za ograniczenie zbrojeń lądowych jednych państw muszą następować także ograniczenia zbrojeń morskich innych.

Inicjatywa amerykańska, idąca w kierunku takiego właśnie oddzielania różnych form zbrojeń, kryje zatem w sobie duże niebezpieczeństwo dla Francji i dlatego spotkała się z tak kategorycznym sprzeciwem ze strony francuskiej.

Różnice, zachodzące we wnioskach podkomisji technicznych, sprawiły, że—z chwilą zebrania się w dniu 27 marca r. b. nowej komisji przygotowawczej—Anglja wystąpiła z nową inicjatywą, która pośrednio jedynie łączy się z dotychczasowymi wynikami prac podkomisji. Mianowicie przedstawiciel Anglii lord Robert Cecil zgłosił projekt konwencji rozbrojenia, której treść przedstawia się w sposób następujący: Każde państwo obowiązuje się ograniczyć zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne do cyfr, określonych

przez ogólną konferencję rozbrojeniową. Zbrojenia te będą mogły być powiększone tylko w pewnych, z góry określonych wypadkach, jak wojna, niebezpieczeństwo wojny i t.d. Wysokość budżetów wojskowych będzie komunikowana Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów. Ograniczenia zbrojeń lądowych dotyczą wojsk, które będą mogły być wystawione do boju w okresie czasu, określonym przez konferencję (zagadnienie rezerw wyszkolonych). Liczba oficerów zawodowych nie może przekraczać  $\frac{1}{15}$  ogólnej liczby ludzi, służących w armji. Ilość zawodowych podoficerów nie może przekraczać  $\frac{1}{9}$ -tej ogólnej liczby. Będzie określona ilość i tonaż okrętów poszczególnych kategorii, ilość armat na każdym okręcie oraz kaliber torped. Podlegnie określeniu ilość aeroplanów typu wojskowego, pozostających w czynnej służbie w jednostkach bojowych pierwszej linii. W końcu projekt lorda Roberta Cecila przewiduje sankcje przeciwko tym państwom, które dopuściłyby się naruszenia konwencji rozbrojeniowej.

Wobec projektu lorda Roberta Cecila delegacja francuska, uważając, iż komisja stanęła wobec nowego i nieoczekiwanego faktu, zastrzegła sobie również prawo zgłoszenia odpowiedniego projektu konwencji. Jakoż na jednym z następnych posiedzeń komisji delegat Francji, J. Paul Boncour zgłosił swój projekt konwencji, której treść opiera się na następujących punktach. Wychodzi on przede wszystkim z rozróżnienia między zbrojeniami w czasie pokoju, a zbrojeniami w czasie wojny. Jedynie pierwsza

bienia tężyzny cielesnej z momentem wpajania pełnej świadomości obowiązków obywatela wobec Państwa.

Młodzież wogóle, a w szczególności młodzież polska może ponosić ciężkie nawet ofary w obronie swych przekonań. Kary zaś stosowane względem niej w myśl przepisów kodeksu karnego z reguły dawać muszą wręcz przeciwne rezultaty: aureolę męczeństwa tym, którzy zdolali przetrwać okres pobytu w więzieniu bez odstąpienia od swoich przekonań, zupełnie zaś wykołowanie życiowe słabszych charakterem.

Walka o duszę młodzieży dopiero teraz się rozpoczyna, dopiero teraz zaczyna przenikać pełna świadomość do społeczeństwa, o konieczności przeprowadzenia tej walki aż do końca, dopiero teraz następuje zderzenie ideologii rodzimej, ale mającej swe źródło w najpiękniejszych, najlepszych tradycjach naszej myśli narodowej, z ideologią nam obcą, nawet wrogą. Walka ta jest walką o duszę przyszłych pokoleń, jest więc tem samem walką o duszę narodu. Nie możemy wątpić w wynik tej walki, jeśli nie wątpimy w siłę narodu. Dlatego jednak do niej bodajże największe przywiążemy znaczenie.

*Stanisław J. Paprocki*

*Nagrodę literacką m. Łodzi otrzymał w dniu 3 b. m. senior obozu pisarzy polskich, Aleksander Świętochowski.*

*Nagrodzony pisarz jest, od pewnego czasu, jednym z zaprzysiężonych publicystów, z którym przez ogromną część swego życia walczył bezwzględnie. Obóz ten jest dla nas jaknajbardziej daleki. Mimo to nie widzimy powodu, byśmy mieli osądzać decyzję sądu konkursowego, jako błąd. Wytrwałej pracy i zasłudze należy się uznanie, niezależnie od takich czy innych przesłanek politycznych.*

*Nie rozumlemy jednak powodów tryumfu tych, których p. Świętochowski jest dzisiaj sprzymierzeńcem. Owszem, przeciwnie, jeśli decyzja sądu konkursowego może mieć wykładnik polityczny, to wykładnik ten winienby być uznany za wymierzony właśnie przeciwko temu obozowi. Wszak nie może być różnicy zdań, co do jednego: p. Świętochowski otrzymał nagrodę nie za swą ostatnią kilku czy kilkunastoletnią pracę propagatora haseł Związku Ludowo Narodowego, lecz za swą wieloletnią działalność publicystyczną i pisarską dawnej przeszłości, zwróconą właśnie przeciwko obozowi, z którym dziś pracuje.*

*Nagrodę otrzymał nie dzisiejszy współpracownik „Myśli Narodowej”, lecz dawny Poseł Prawdy. I dlatego, politycznie, nie wam, dzisiejsi koledzy nagrodzonego pisarza, szczycić się tą nagrodą przystoi.*

kategoria broni może podlegać ograniczeniom i jedynie na tę kategorię broni może się rozciągać kontrola Ligi Narodów, której to kontroli, wbrew tezie angielskiej, Francja jest szczególnie gorącą zwolenniczką. Na wypadek wojny każde państwo wystawi do boju wszystkie siły, jakie będzie mogło, będąc jednocześnie zwolnionem z zobowiązań wynikających z konwencji rozbrojeniowej. Punkt następnego projektu francuskiego normuje czas służby wojskowej (długoterminowa służba wojska tworzy kadry podoficerskie i w ten sposób wzmacnia siłę bojową danego państwa). Następnie projekt francuski ogranicza zbrojenia lotnicze przez określenie ogólnej liczby energii motorowej aeroplanów, przyczem muszą być uwzględnione również wartości bojowe aeroplanów cywilnych (projekt angielski chce ograniczyć tylko lotnictwo wojskowe). W sprawie zbrojenia morskiego francuzi proponują—zgodnie ze swoją zasadniczą tezą: ograniczenie globalne tonażu, bez precyzowania ilości tonażu w każdej poszczególniej kategorii okrętów. Dalej mówi się o budżecie wojskowym, ze szczególnem uwzględnieniem wydatków na zakupy i fabrykację materiału wojennego. Wreszcie ostatni punkt projektu francuskiego przewiduje utworzenie specjalnego, stałego organu kontrolnego, stałej komisji rozbrojeniowej, co musi się spotkać z nadzwyczaj gorącemi protestami szeregu państw, zazdrośnie broniących swej suwerenności państwowej i przeciwstawiających się wskutek tego wszelkim formom kontroli międzynarodowej, jak Anglja i Wło-

## Stan gospodarczy wsi w B. S. S. R.

Powszechne niemal niezadowolenie, szerzące się wśród mas ludności w B. S. S. R., wskutek wciąż trwającego tam ciężkiego przesilenia gospodarczego, jest faktem niedającym się zaprzeczyć. Najsilniej może jednak niezadowolenie to przejawia się wśród białoruskich mas włościańskich, przyczem pogłębiają je znacznie czynniki o charakterze politycznym, a mianowicie wzrost świadomości narodowej i nieufność do poczynań rządowych w dziedzinie polityki narodowościowej. Naturalnym wynikiem takich nastrojów jest szukanie przez niezadowoloną ludność pewnego, chociażby tylko moralnego oparcia poza granicami Związku.

Władze sowieckie rozumieją niebezpieczeństwo takiego ustosunkowania się ich obywateli do stanu rzeczy, panującego na ziemiach zamieszkałych przez ludność białoruską, które nie weszły w skład Związku Sowieckiego, to też starają się odpowiednio prowadzoną agitacją, w czem istotnie osiągnęły mistrzostwo, osłabić te wrogie sobie nastroje mas. Tematem agitacji, bardzo intensywnie prowadzonej — zwłaszcza w ostatnich paru miesiącach — są represje władz polskich w stosunku do wyrotowej akcji Białoruskiej Wł. Rob. Hromady, z drugiej zaś strony akcja pomocy siewnej dla okolic białoruskich w Polsce, dotkniętych klęską neurodzaju w roku zeszłym.

Czynniki rządowe B. S. S. R., wyolbrzymiając konieczność pomocy rolnej dla włościanstwa białoruskiego w Polsce, pragnęłyby odciągnąć uwagę własnej ludności od istotnie katastrofalnego stanu wsi białoruskiej w republice, z drugiej zaś strony wyzyskać tę akcję, jako moment agitacyjny wobec ludności włościańskiej naszych ziem wschodnich, której pomoc rządowa udzielona została może istotnie w sposób niedostateczny.

Jednakże, mimo niewątpliwie energicznej presji czynników rządowych, wyniki imprezy ratowniczej są tymczasem zupełnie niedostateczne i wątpić należy, czy się one znacznie poprawią.

Zresztą jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli zastanowimy się nieco nad stanem wsi na Białejrusi sowieckiej.

Pierwszem zjawiskiem, które uderza nas przy pobieżnem nawet badaniu stosunków rolnych w B. S. S. R., jest przeludnienie wsi o charakterze czysto agrarnym. Przy-

chy. Jak widzimy, oba projekty angielski i francuski różnią się pod wielu względami i różnice te uwypuklają się nader wyraźnie w toku szczegółowej analizy obu tych projektów.

Jeśli teza polska b. wyraźnie zbliża się do tezy francuskiej, to tem niemniej przyznać należy, iż również świeżo złożony projekt francuski daleki jest od zadowolenia nas i to ze względów najzupełniej zasadniczych. Uważać bowiem należy, że przy istniejącym stanie bezpieczeństwa międzynarodowego wszelkie rozwiązanie, które nie polepsza tego stanu nie może spowodować daleko idących zmian w dziedzinie rozbrojenia. Każde państwo będzie starało się wytargować dla siebie jaknajwiększe quantum i w rezultacie mogą być nawet tendencje do zwiększenia obecnego stanu posiadania. Rozwiązanie sprawy rozbrojenia leży tylko na drodze zwiększenia gwarancji bezpieczeństwa. W związku z tem podkreślić należy, że zagadnienie bezpieczeństwa jest jedno. Nie może ono inaczej wyglądać nad Renem, niż nad Wisłą i dlatego system poszczególnych paktów, obejmujących tylko niektóre państwa, nie jest w stanie rozwiązać zagadnienia bezpieczeństwa. Dopóki Niemcy nie wyrzekną się planów rewizjonistycznych, dopóki nie nastąpi jakiś modus vivendi między Rosją a Europą, dopóki Liga Narodów nie sprecyzuje obowiązków pomocy w wypadku zagrożenia napaścią jednego z członków Ligi—dopóty prace rozbrojeniowe będą stały na miejscu. Tego nie będą w stanie ukryć żadne, najbardziej nawet kunsztownie zbudowane formuły prawnicze.

czyną tego leży przede wszystkim w ogromnej przewadze elementu wiejskiego, który wynosi 85,2% w stosunku do ogółu ludności. Gęstość zaludnienia wsi wynosi 37,9% głów na jedną wiorstę kwadratową, co przy bardzo znacznym odsetku nieużytków (na 10.049.819 dzies. — w użytkowaniu rolnem znajduje się zaledwie 5.883.289 dziesięcin) daje w rezultacie stan taki, że na 100 dziesięcin ziemi uprawnej przypada 63,6 głów. Wskutek tego przeludnienia zasób nieużytkowanej pracy w rolnictwie wynosi 35% ludności rolnej, która zresztą, wobec słabo rozwiniętego przemysłu, nie znajduje nawet ujścia dostatecznego w miastach. Jeżeli ponadto przyjmiemy pod uwagę bardzo znaczny przyrost naturalny, wynoszący — według danych za rok 1923 — 22,9% pro mille, co stanowi około 100.000 przyrostu absolutnego rocznie, to będziemy musieli stwierdzić, że kwestja rolna na Białejrusi sowieckiej jest zagadnieniem bardzo poważnym i istotnie prawie niemożliwym do rozwiązania. Jedynym środkiem zaradczym mogłoby być wychodźstwo, przeprowadzone na szeroką skalę, a kierujące ludność białoruską na Syberję i Daleki Wschód, co jednak wywołuje duże niezadowolenie i opozycję żywiołów t. zw. „narodowo-demokratycznych<sup>1)</sup>” ze względów politycznych. Głodu ziemi i związanej z nim pauperyzacji mas włościańskich nie mogła usunąć planowa polityka agrarna rządu sowieckiego, prowadzona dopiero od r. 1926, która przyjęła jako zasadę tworzenie kompleksów rolnych, a nie gospodarstw indywidualnych. Według planu tego ziemia zostaje wprowadzić rozdzielona pomiędzy poszczególnych użytkowników, całość jednak gruntów podlega ogólnemu płodozmianowi. Jednocześnie wyłączenie — według tegoż planu — zamożniejszych gospodarstw włościańskich do normy, wahającej się między 9,2 — 13,7 dziesięcin, wytworzyło stan niepewności, który, rzecz prosta, nie przyczynia się do podniesienia kultury rolnej gospodarstw, pozostających dotychczas na bardzo niskim poziomie.

<sup>1)</sup> Takim bowiem mianem określają władze sowieckie kierunek nacjonalistyczno-inteligencki na Białejrusi sowieckiej.

Jeżeli zważywszy ponadto, że ludność rolna obciążona jest — w myśl zasad reformy podatkowej z roku 1926 — bardzo wysokim podatkiem dochodowym, obejmującym nawet „pozagospodarskie” dochody rolników, oraz przyjmiemy pod uwagę haracz, który opłaca ludność na rzecz miast w postaci bardzo wysokich cen fabrykatów, to dojdziemy do przekonania, że obciążenie ludności tej przymusowym nowym podatkiem na rzecz ludności białoruskiej zagranicą może jedynie tylko zwiększyć niezadowolenie jej, nie przynosząc natomiast żadnych realnych korzyści.

Wskazywanie zaś włościąństwu, doprowadzonemu do ostatecznych wprost granic pauperyzacji, na stosunki panujące za kordonem ryskim, nie znajdzie posłuchu; nie uwierzą oni bowiem, że mogą istnieć gorsze warunki bytu niż te, w których się sami znajdują.

Pomimo jednak takiego stanu rzeczy akcja pomocy siewnej naszym ziemiom wschodnim wciąż jest aktualna wśród sfer rządowych Z. S. S. R. i, pod płaszczykiem pomocy ze strony ludności, czynniki rządowe same będą zmuszone akcją tą przeprowadzić, jednakże nie zrezygnują z niej, gdyż uważają, że będzie ona doskonałym środkiem agitacyjnym na nasze kresy wschodnie, na których męczenie wody stało się od dawna metodą polityczną naszych sąsiadów.

Rola dobroczyńców ludności białoruskiej poza granicami Z. S. S. R., którą radby na siebie przyjąć rząd sowiecki, przy jednoczesnym zubożeniu własnej ludności i jej ciemieniu, jest identyczną z rolą obrońcy uciemionych słowian w Turcji, którą przyjmował na siebie niegdyś Mikołaj I, topiąc w morzu krwi ruchy wyzwolenicze we własnym państwie.

Zaiste polityka Z. S. S. R. jest konsekwentnym kontynuowaniem polityki imperatorów wszechrosyjskich.

A. O.

## Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

### Wykaz personalny władz Z. N. R. Ziemi Czerwińskiej

#### Przedstawicielstwa Z. N. R. we Lwowie

##### Egzekutywa prowincjonalna

Dr. Zdzisław Stroński, dr. Włodzimierz Mozołowski, Henryk Schmal, prezes Okr. Związku Strzeleckiego i Związku Legionistów. Sekretarze: dr. Kazimierz Zakrzewski, dr. Jan Smereka.

##### Wydział Wykonawczy Rady Prowincjonalnej.

Dyr. dr. Eugenjusz Barwiński, przewodniczący; inż. Jan Brzozowski; Lech Suchowiak, sekretarz; dr. Hieronim Köller, prof. dr. Konstanty Chyliński, prof. dr. Leon Kozłowski, inż. Adam Opolski, dr. Roman Lutman.

##### Komisja Polityki Wewn. i Gospod.

Zarząd: dr. Hieronim Köller, prezes; dr. Stanisław Buzath, sekretarz.

##### Komisja Oświatowa.

Zarząd: dr. prof. Chyliński Konstanty, prezes; dr. Michał Mendyz, sekretarz.

##### Koło Miejskie.

Zarząd: inż. Opolski Adam, prezes; inż. Zarzyński Eugenjusz, sekretarz.

#### Wykaz Egzekutyw okręgowych

1. Lwów. Inż. Opolski Adam, radca Dzieździelewicz Marjan, dr. Nechay-Lanowski, asystent politechniki.

2. Stanisławów. Inż. Dziekoński Włodzimierz, naczelnik Sekcji Utrzym. Kol. Fuchsówna Józefa, prokurentka Miejskiej Kasy Oszczędności.

3. Tarnopol. Jastrzębski Alojzy, Cza-banowski Józef, dyr. szkoły powiatowej; Bauer Jan, prof. gimnaz.

4. Przemyśl. Prof. Złotnicki Eugenjusz, prof. Garlicki Stanisław, Latawiec.

5. Kołomyja. Sozański Władysław, em. st. zarz. skarb.; Rychlik Stanisław, urz. Banku; Haleniak Mikołaj, urz. kolejowy.

6. Złoczów. Dr. Paulo Aleksander, lekarz; Sołtyński Zdzisław, naczelnik Urzędu Skarbowego; Buczyński Jakób, kierownik szkoły.

7. Rawa Ruska. Ludw. Juljan, radca; Kochanowski Gustaw, leśnik; Macieliński Florjan, kierownik szkoły.

8. Drohobycz. Młynarz Bolesław naucz.; inż. Pleskacz Józef.

9. Stryj. Tomanek Ludw. urz. Starostwa; Szumski Stanisław, em. maszyn. kolej.; Czesławski Karol, nauczyciel.

10. Rzeszów. Dr. Węglowski Henryk, Nadzieja Józef.

11. Sambor. Dr. Mond Paweł, Peter Teofil, dr. Zwarycz Jan, adwokat.

12. Brzeżany. Torosiewiczowa Zofja, starościna; Kozicki Włodzimierz, em. prezes sądu; Lysakowski Zenon, naczelnik straży pożar.

13. Borysław. Żuławski Mieczysław, inż. Dawidowicz Józef, dr. Wojciechowski Bronisław.

14. Kamionka Strumiłowa. Fryszkiewicz Mikołaj, sekret. Urz. Ziemska; prof. Chyimiakowski Romuald.

15. Śniatyn. Niemczewski Michał, burmistrz; dr. Skiba Józef, adwokat; Szczerba.

16. Turka n/Str. Pulnarowicz Władysław, dyr. Pow. Kasy Chorych; Turski Jan, mistrz murarski; Biliński Franciszek, em. sekretarz Starostwa.

17. Czortków. Dr. Grzybowski Ludw. (senj.); Byszek Stanisław; Rudnicki.

18. Jarosław. Inż. Hornung Franciszek, dyr. szkoły budown.; Kielarski Jan, nauczyciel; Gorycki Kazimierz, majster stolarski.

19. Żurawno. Kasperek Teodor, notariusz; Szczerek Jan, przemysłowiec; Wieser Józef, rękodzielnik.

20. Tarnów. Kargol Adolf, prof. gim.; Kuśnier, sędzia; Marke, Zw. Legjon.

21. Gródek Jagielloński. Inż. Krzyworączka Tomasz, budowniczy miejski; inż. Zieliński Tadeusz, dyr. szkoły rolniczej; Eberhardt Wilhelm, stolarz kolej.

22. Radymno. Chmaj, prof. gimnaz.; Ziomek Tomasz, oficjal pocztowy; Michalski Tomasz, mieszczanin.

23. Sokal. Słowik Wojciech, prof. gimn. państw.; Frankiewicz Stefan, absolwent Politechniki Lwowskiej

24. Radziechów. Dr. Ratusiński Piotr, prof. gimnaz.; Hildebrand Michał, prez. Strzelca; Jarosławski Michał, st. oficjal.

25. Żółkiew. Meyer Jan, dyr. szkoły, prezes „Gwiazdy”; Nowoświecki Kazimierz, obywatel miasta, przemysłowiec; dr. Trembałowicz Czesław, komisarz rząd. miasta.

## Wiec Z. N. R. w Śniatynie

Zgromadzenie Związku Naprawy Rzeczypospolitej, zwołane przez Egzekutywę Okręgową, odbyło się w niedzielę dnia 27 marca rb. w sali posiedzeń rady miejskiej. Licznie zebrana publiczność, około 100 osób, składała się przeważnie z ludzi, którzy zgłosili już swój akces do Z. N. R.

Zgromadzeniu przewodniczył p. dr. Józef Skiba, referował zaś delegat Egzekutywy Prowincjonalnej dr. Roman Lutman, naczelny redaktor „Dziennika Lwowskiego”. Celem referatu p. dr. Lutmana było zapoznanie zebranych z istotnymi zadaniami Z. N. R. i usunięcie wszelkich wątpliwości, jakie mogłyby się na tle stosunków lokalnych wyłonić. Mowa p. dr. Lutmana osiągnęła cel ten w zupełności i była tak treściwą i wyczerpującą, że nie pozostawiła żadnego materiału na interpelacje i nagrodzona rzeszystemi oklaskami była właściwie zakończeniem zebrania, gdyż parę pytań, wystosowanych do mówcy, nie odnosiły się do spraw istotnych.

W najkrótszym czasie odbędzie się organizacyjne zgromadzenie członków Związku Naprawy Rzeczypospolitej i przypuszczać należy, że utworzone zostaną dwa koła ze względu na licznie wpływające deklaracje.

## Koło Z. N. R. w Sokalu

W związku z notatką o utworzeniu Koła Z. N. R. w Sokalu, umieszczoną w Nr. 8 „Przełomu” z dn. 19 marca r. b., w której znalazły się pewne nieścisłości—podajemy skład Egzekutywy Okręgowej.

1. Prof. Wojciech Słowik

2. Absolw. Politechn. Stefan Frankiewicz.

Na tem samym zebraniu wybrano Komitet Okręgowy, do którego weszło parę osób z pośród miejscowego społeczeństwa, a mianowicie:

1. Józef Decker, inspektor szkolny,

2. Stanisław Fastnacht, kierown. młyna,

3. Franciszek Jahn, kierownik fabryki,

4. Bolesław Jaworski, dyr. fabryki

5. Jadwiga Kamińska, naucz. gimnazj.

6. Dr. Piotr Jarocki, lek. pow.

7. Djonizy Koczan, nauczyciel (prezes Ogniska),

8. Teofil Marx, dyrektor Składnicy Kółek Rolniczych,

9. Tadeusz Śmieszko, właściciel pracowni stolarskiej.

Na zebraniu było obecnych nie 40 osób, jak mylnie zostało podane, lecz przeszło 120, co niniejszem prostujemy.

## Z. N. R. w Radziechowie

Dzień 27 marca zgromadził w „Sokole” liczny zastęp tych, którzy uznali potrzebę narodową założenia Związku Naprawy Rzeczypospolitej w Radziechowie. Zebranie zgaił, w obecności około 200 osób, prof. gimn. Dr. Ratusiński, który oddał głos członkowi Egzekutywy Prowincjonalnej p. Dr. Strońskiemu ze Lwowa.

## Przegląd prasy

### Kwiatki polityczne Obozu Wielkiej Polski

Ostatni (8-my) numer „Myśli Narodowej” zamieścił artykuł wstępny, pióra p. Viatora, p. t. „Granica Renu”. Artykuł ten przeważnie poświęcony historii starożytnej zasługuje na szczególną uwagę w tych momentach, kiedy autor przechodzi do przeprowadzania paraleli między przeszłością a współczesnością.

Oto zasadnicze myśli artykułu. „Na wiosnę roku 58 przed Chrystusem Juljusz Cezar wyruszył na podbój Galji”. Wyprawa ta w konsekwencji przyczyniła się do wypchnięcia z powrotem Germanów za Ren i ustanowienia „granicy imperjum rzymskiego na Renie”.

„Minęły wieki i wieków dziesiątki. Runęło Imperjum Rzymskie. Na jego gruzach powstało wiele narodów i państw. A walki na Renie o granicę ustaloną przez Cezara, trwają bez przerwy”.

Po tym wstępie, zajmującym więcej niż 3/4 artykułu, nadchodzi najciekawszy moment, moment konkluzji. Konkluzja ta brzmi jak następuje:

„Droga wyjścia (dla Francji) prowadził tak samo, jak w I wieku przed Chrystusem, przez stanicę ramię przy ramieniu z współdziedzicami Rzymu starożytnego”. „Francja nie potrzebuje dziś, jak przed dwoma tysiącami lat Galja, okupować współdziałania Rzymu ofiarą swej narodowości, trzeba jedynie, by się zastosowała do zmienionej sytuacji politycznej, do niezłomnych konieczności politycznych, wynikających z geografji oraz z faktów natury biologicznej (?), społecznej i gospodarczej”.

„W duszy i w organizacji narodu, zamieszkującego kraj na południe od Alp, zaszły na początku wieku XX głębokie

Po długim i zawsze porywającym przemówieniu p. D-ra Strońskiego i po odczytaniu statutu Związku Naprawy Rzeczypospolitej uchwalono jednogłośnie potrzebę takiego związku w Radziechowie. Podpisanie deklaracji, nawet przez tych, którzy do niedawna figurowali w różnych stronnictwach politycznych, było chyba najlepszym świadectwem, że wszyscy godzą się na to, iż teraz potrzeba nam jedności, a jedność tę niesie tylko Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

W skład Egzekutywy Okręgowej weszli prof. Dr. Ratusiński, kom. i prezes „Strzelca” M. Hildebrand i st. oficjal Jarosławski. Członkami Komitetu Okręgowego wybrani zostali: sędzia Łęczyński, starosta Szulc, kom. Jakiel, adj. kolej. Kryciński, Łopatyński, Południak, Grüner, Kraszewski, Plich, Barczyński.

Okrzykiem na cześć Wodza Narodu zakończono zebranie.

przemiany. Pod wodzą człowieka, słuchającego wskazań politycznych najęzszych w ciągu wieku przedstawicieli swego narodu i wpatzonego rozumem w wielki przykład Cezara, naród włoski pracuje nad tem, by się stać godnym swych wielkich przodków i swej wielkiej przeszłości”.

I wreszcie konkluzja ostateczna: „Zbliża się nowe wielkie starcie Cezara z Ariowistem”.

Wszystko to nie jest zbyt jasne. Przełożone jednak na język potoczny brzmiałyby to chyba w ten sposób: „Francja obecna niezgodna jest do obrony przed zalewem germańskim. Natomiast Włochy Mussoliniego pracują nad tem, by się stać „godnymi swej wielkiej przeszłości”. To też Francja winna się pogodzić ze „zmienioną sytuacją polityczną” i „niezłomnymi koniecznościami” i... bez sprzeciwu uznać supremację Włoch Mussoliniego, tembardziej, iż nie potrzebuje dziś okupować tego „ofiara swej narodowości”.

Czy jednak tego rodzaju pociecha wystarczy dla francuzów? Czy Francja dzisiejsza doszła już do tego stopnia rezygnacji z własnych sił i dążeń, by szukała już — śladem naszych ugodowców przedwojennych—tylko ocalenia swej narodowości. Zdaje nam się, że nie. A w takim razie, czy tego rodzaju artykuły i czy ukazywanie obu zainteresowanym narodom perspektywy powtórzenia się historii z przed 20 wieków—nie jest raczej—pomijając sprawę przyzwoitości w stosunku do zaprzyjaźnionego narodu,—wytwarzaniem nastrojów, sprzyjających starciu się współczesnego Cezara nie z germańskim Ariowistem, lecz z francuskim Vercingetorixem, broniącym dzisiejszej Galji przed imperjalizmem dzisiejszego Rzymu.

### CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona . . . . .	zł. 400.—
1/2 „ . . . . .	„ 220.—
1/4 „ . . . . .	„ 120.—
1/8 „ . . . . .	„ 60.—

### Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.

Konto P. K. O. — 13.044

### CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . .	zł. 12.—
Półrocznie . . . . .	„ 6.—
Kwartalnie . . . . .	„ 3.—